

Koniec ery humanizmu

23 lutego 2017

Nie zanosi się na to, żeby rok 2017 bardzo różnił się od roku 2016.

Gaza, okupowana przez Izrael od dziesięcioleci, pozostanie największym otwartym więzieniem na Ziemi.

W Stanach Zjednoczonych czarnoskórzy obywatele będą nadal ginęli z rąk policji bez przeszkód, a kolejne setki tysięcy dołączą do tych już zamkniętych w więziennie-przemysłowych kompleksach, które powstały na fali niewolniczej pracy na plantacjach i Praw Jima Crowa [Jim Crow Laws – legislacja wprowadzona w USA po wojnie secesyjnej, mająca za zadanie ograniczenie praw byłych murzyńskich niewolników oraz pogłębienie podziałów między białymi i czarnymi mieszkańcami w poszczególnych stanach – przyp. tłum.].

Europa będzie dalej stopniowo popadać w liberalny autorytaryzm, czyli w to, co teoretyk kultury Stuart Hall nazywa autorytarnym populizmem. Pomimo skomplikowanych porozumień i umów zawartych na forach międzynarodowych, ekologiczna destrukcja Ziemi będzie postępować, a „wojna z terrorem” powoli przeobrazi się w prowadzącą do eksterminacji walkę pomiędzy różnymi formami nihilizmu.

Nierówności na całym świecie będą rosły. Ale zamiast napędzić nowy cykl walk klasowych, konflikty społeczne coraz częściej przybiorą formę rasizmu, ultranacjonalizmu, seksizmu, rywalizacji etnicznej i religijnej, ksenofobii, homofobii i innych śmiertelnie niebezpiecznych porywów. Umniejszaniu wartości takich jak troska, współczucie i dobroć będzie towarzyszyła wiara, szczególnie pośród biednych, że wygrana to wszystko, co się liczy, a ten, kto wygrywa – obojętnie jakich używa środków – ma w ostatecznym rachunku rację.

Wraz z triumfem swojego neodarwinistycznego podejścia do

tworzenia historii, apartheid pod różnymi postaciami zostanie przywrócony do życia jako odkurzona stara norma. Jego przywrócenie otworzy drogę nowym separatystycznym impulsom, wzniesieniu kolejnych murów, militaryzacji większej liczby granic, śmiercionośnym formom kontroli policyjnej, jeszcze bardziej niesprawiedliwym wojnom, rozpadowi sojuszków oraz niezliczonym podziałom wewnętrznym, także w dawno okrzepłych demokracjach.

Żadne z powyższych nie jest dziełem przypadku, ale wydarzenia te są zapewne symptomami zmian strukturalnych, które staną się bardziej widoczne wraz z upływem nowego wieku. Znany nam świat istniejący od zakończenia II wojny światowej, obejmujący długie lata dekolonizacji, zimną wojnę i upadek komunizmu, dobiegł właśnie końca.

Zaczęła się inna gra, długa i bardziej niebezpieczna. Główne starcie pierwszej połowy XXI wieku nie będzie starciem między religiami czy cywilizacjami. Będzie to walka pomiędzy liberalną demokracją a neoliberalnym kapitalizmem, między rządami pieniądza a rządami ludu, między humanizmem a nihilizmem.

Kapitalizm i liberalna demokracja zatriumfowały nad faszyzmem w 1945 roku i nad komunizmem we wczesnych latach 90., kiedy upadł Związek Radziecki. Ich losy zostały od siebie oddzielone wraz z rozwiązaniem Związku Radzieckiego i nadejściem ery globalizacji. Poszerzający się rozdział między demokracją a kapitałem jest nowym zagrożeniem dla cywilizacji.

Wspierany przez potęgi technologiczne i militarne, kapitał finansowy osiągnął hegemonię nad światem poprzez zawłaszczanie istoty ludzkich pragnień i – tym samym – przemienił sam siebie w pierwszą globalną teologię o charakterze świeckim. Łącząc cechy technologii i religii, opierał się on na niepodważanych dogmatach, które nowoczesne formy kapitalizmu niechętnie dzieliły z demokracją od okresu powojennego – na wolności jednostki, konkurencji rynkowej, rządach towaru i własności,

kulcie nauki, technologii i rozumu.

Każda z tych wartości jest obecnie zagrożona. U swoich podstaw liberalna demokracja nie jest zgodna z logiką kapitalizmu. Niezgodność między tymi dwoma ideami i systemami wartości może stać się najbardziej znaczącym zjawiskiem pierwszej połowy XXI wieku na scenie politycznej – w krajobrazie kształtowanym mniej przez rządy rozumu, a bardziej przez strumień porywów, emocji i wpływów. W tym nowym krajobrazie wiedza będzie charakteryzowana jako zasób faktów istniejących na potrzeby rynku. Sam rynek zostanie przekształcony w najważniejszy mechanizm dla poświadczania tego, co jest prawdziwe.

Jako że same rynki coraz częściej zmieniają się w algorytmiczne struktury i technologie, jedyna przydatna wiedza będzie oparta na algorytmach. Zamiast ludzi z krwi i kości, z własną historią, będą liczyć się jedynie wnioski statystyczne. Statystyki i inne ważne dane opracowywane będą głównie w procesie przetwarzania informacji. W wyniku połączenia wiedzy, technologii i rynków, pogarda spotka każdego, kto nie ma nic na sprzedaż. Humanistyczne i oświeceniowe ideały rozumnej jednostki zdolnej do namysłu i dokonania wyboru zostaną zastąpione przez konstrukt konsumenta świadomie rozważającego dostępne opcje wyboru.

Nowy, tworzony już teraz rodzaj istoty ludzkiej zatriumfuje. Nie będzie to niezależna jednostka, która do niedawna jeszcze była uznawana za przedmiot działań demokracji. Nowa istota ludzka będzie tworzona przez technologie cyfrowe i media przetwarzające informacje – i egzystowała wewnątrz nich.

Wiek przetwarzania informacji – wiek Facebooka, Instagrama, Twittera – jest oparty na wierze w teorię, że nasza sfera nieświadomości to swego rodzaju tabula rasa. Nowe media nie tylko uchyliły pokrywę, która w poprzednich wiekach blokowała sferę naszej nieświadomości, ale i dostarczyły jej nowej infrastruktury i środków przekazu.

Jeszcze wczoraj funkcjonowanie w społeczności ludzkiej polegało na kontrolowaniu impulsów nieświadomości. Żeby społeczność mogła istnieć, musieliśmy sprawować nad sobą kontrolę lub przyznawaliśmy władzom prawo do sprawowania jej za nas. Nazywało się to represją.

Główną funkcją represji było stworzenie warunków dla sublimacji. Nie wszystkie zachcianki mogły zostać spełnione. Nie wszystko można było powiedzieć lub wprowadzić w czyn. Umiejętność samokontroli była esencją wolności jednostki i wolności ogółu. Częściowo dzięki wyzwolonym przez siebie nowym formom mediów i postrepresyjnemu wiekowi, nieświadomość jest teraz na wolności. Sublimacja nie jest już konieczna. Język został wyzuty ze znaczenia. Treść jest w formie, a forma jest poza treścią lub w jej nadmiarze. Chcą, żebyśmy wierzyli, że mediacja nie jest już konieczna.

Wyjaśnia to rosnącą w siłę antyhumanistyczną postawę, które obecnie idzie ręką w rękę z ogólną pogardą dla demokracji. Nazwanie tej fazy naszej historii faszyzmem może być mylące, chyba że pod pojęciem faszyzmu rozumiemy normalizację ciągłego stanu wojny społecznej.

Taki stan per se byłby paradoksem, ponieważ wojna prowadzi do rozpadu tego, co społeczne. A jednak w warunkach neoliberalnego kapitalizmu polityka staje się wojną, ledwo ukrytą pod pozorami sublimacji. Będzie to wojna o charakterze klasowym, przecząca własnej naturze – wojna przeciwko biednym, wojna rasowa przeciwko mniejszościom, wojna płci przeciwko kobietom, wojna religijna przeciwko muzułmanom, wojna przeciwko niepełnosprawnym.

Neoliberalny kapitalizm zostawił po sobie ogrom złamanych poddanych, z których wielu jest głęboko przekonanych, że w najbliższej przyszłości czeka ich nieprzerwane narażenie na przemoc i zagrożenie życia. Otwarcie marzą oni o powrocie do poczucia pewności, świętości, hierarchii, religii i tradycji. Wierzą, że narody stały się podobne bagnom, które należy

osuszyć z błota, a świat, jaki obserwujemy obecnie, powinien dobiec końca. Żeby tak się stało, wszystko musi zostać oczyszczone. Są przekonani, że mogą zostać uratowani tylko dzięki brutalnej walce o przywrócenie własnej męskości, o utratę której obwiniają słabszych od siebie, słabych, którymi nie chcą się stać.

W tym kontekście „przedsiębiorcami” politycznymi osiagającymi największy sukces staną się ci, którzy w przekonujący sposób przemówią do przegranych, do złamanych kobiet i mężczyzn doby globalizacji, i do ich zniszczonej tożsamości. Na ulicach walka stanie się polityką, nie będzie się liczył rozsądek. Ani fakty. Polityka zostanie sprowadzona do brutalnego surwiwalizmu w niezwykle konkurencyjnym środowisku.

W takich warunkach przyszłość progresywnej i nakierowanej na przyszłość masowej polityki lewicowej jest bardzo niepewna.

W świecie zorientowanym na uprzedmiotowienie w imię zysku każdej żyjącej istoty, wymazanie polityki przez kapitał jest realnym zagrożeniem. Przemiana polityki w biznes stwarza ryzyko eliminacji samej możliwości jej istnienia.

To, czy cywilizacja może dać początek jakiegokolwiek formie życia politycznego, jest głównym problemem XXI wieku.

Autorstwo: Achille Mbembe

Tłumaczenie: Kamila Zubala

Źródło oryginalne: „Mail & Guardian – Africa’s Best Read”

Źródło polskie: NowyObywatel.pl